

WŁADYSŁAW SOBOCIŃSKI (Warszawa)

Historia kupna renty w Polsce*

I

Rozprawa B. Lesińskiego jest monografią historyczną wskazanej w tytule instytucji prawa prywatnego, głównie miejskiego, Polski średniowiecznej. Biorąc ogólnie, kupno renty polegało na tym, że kupujący (rentier, wierzyciel rentowy) nabywał za pewną sumę pieniężną od właściciela nieruchomości (sprzedawcy renty, dłużnika rentowego) określony i okresowy dochód z jego nieruchomości¹. Ubocznie autor uwzględnił również instytucje pokrewne, związane z genezą i rozwojem kupna renty. Główny wysiłek Lesińskiego skupił się na analizie polskich przekazów źródłowych dotyczących badanej instytucji. Dużo miejsca w rozprawie zajmują jednak momenty porównawcze, zwłaszcza że chodzi o instytucję recypowaną z Zachodu i rozwijającą się u nas głównie w prawach opartych na obcych pierwiastkach, a to — oprócz niemiecko-miejskiego — także w prawie kanonicznym.

Rozprawa cechuje się konstrukcją przejrzystą i konsekwentną. Zaczęę od rozpatrzenia jej treści według kolejnych podziałów, wysuwając już przy tej okazji niektóre sugestie i uwagi własne, czasem dość szczegółowe. Zagadnienia wstępne obejmują, obok rozważań nad stanem badań, zakresem rozprawy, jej źródłami i literaturą przedmiotu, uściślenie pojęcia samej renty, jak i jej kupna jako instytucji prawnej, wraz z ustosunkowaniem się do odpowiednich pojęć ekonomiczno-społecznych. W związku z poglądem na kupno renty H. Samsonowicza, badającego tę instytucję z punktu widzenia historii gospodarczej (s. 8), można zau-

* Bogdan Lesiński, *Kupno renty w średniowiecznej Polsce na tle ówczesnej doktryny i praktyki zachodnioeuropejskiej*, Wyd. Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Prace Wydziału Prawa nr 23, Poznań 1966, ss. 592.

¹ Lesiński określając kupno renty dał właściwie definicję jej sprzedaży (s. 7), co sprawia wrażenie sprzeczności (kupno, polegające na odstąpieniu komuś — zamiast nabyciu od kogoś). Tu w tekście odwróciłem jego definicję, nie zmieniając sensu, który jest bez zarzutu pod względem merytorycznym. Jest to chyba właściwością źródeł średniowiecznych, że spotyka się w nich raczej umowę kupna niż sprzedaży (inaczej niż w dzisiejszym prawie obligacyjnym).

ważać, że ma się tu do czynienia ze zjawiskiem, niestety dość częstym, jaskrawych pomyłek wynikłych z niezrozumienia pojęć prawnych przez historyka bez przygotowania prawniczego (np. mieszanie pojęcia zastawu i samego zobowiązania). Dużą wartość mają ustalenia terminologiczne Lesińskiego co do renty, jej rodzajów i kupna, z którymi trudno byłoby się nie zgodzić. Zwięzłe, a bardzo instruktywnie, jak całość zagadnień wstępnych, potraktował też autor omówienie literatury.

Pewne zastrzeżenia o charakterze historycznonaukowym nasuwają się co do oceny dzieł i poglądów J. W. Bandtkiego i A. Z. Helcla. U Bandtkiego uderzył autora „wielki temperament”, u Helcla większa doza rzeczowości (s. 16). Nie można przecież nie zauważyć mocnego temperamentu i u Helcla, zwłaszcza gdy chodzi o jego ataki polemiczne przeciwko Bandtkiemu („Fałszem jest, co twierdzi B...” itp.). U Bandtkiego w kwestii kupna renty, jak i w całej twórczości naukowej² przejawiała się przede wszystkim postawa postępową, z akcentami oświeceniowymi, antyszlacheckimi i antyklerykalnymi (w dodatku był on protestantem). Helcel w swoim dziele, jak w całej twórczości i działalności politycznej z czasu jego powstania (po wypadkach lat 1846—1848 r.), był konserwatystą i klerykałem³. Opracowanie Helcla było gruntowniejsze ze względu na doskonalszą metodykę pracy naukowej, posuniętej daleko naprzód w czasie przedzielającym od siebie wykłady obu tych uczonych; Helcel uczył się przecież początków historii prawa polskiego z wykładów Bandtkiego (wtedy rozpowszechnionych jeszcze tylko w odpisach). Znałe rozdrażnienie polemiczne Helcla, powstałe na tle choroby, uderzało więc tu we własnego mistrza, co sprawia dość przykre wrażenie. Temat kupna renty pociągał Helcla ze względów światopoglądowych, a rzucająca się w oczy rzeczowość ujęcia jest pozorna, gdyż polega na obronie feudalnej instytucji, podobnie jak poddaństwa chłopów, pańszczyzny, dziesięcin itp. Dokładne zestawienie przepisów prawa kanonicznego ma samo w sobie trwać wartość, ale trudno powiedzieć, by należało w takim stopniu do wykładów na temat dawnego prawa prywatnego polskiego. Zdaje sobie sprawę, że kwestie te mogły ująć uwagi Lesińskiego, nie poświęcającego się specjalnie studiom historycznonaukowym. Sam on jednak w zakończeniu reasumując wyniki pracy zdaje się iść w jakimś stopniu raczej szlakiem Bandtkiego niż Helcla, gdy wspomina o „dużej roli” miast w procesie powstawania kupna renty w Polsce, i — wprawdzie na dalszym miejscu — ale aż „olbrzymiej roli” Kościoła w tymże procesie (s. 320 i n.).

² W. Sobociński, *Jan Wincenty Bandtkie obrońcą Kodeksu Napoleona*, Rocznik Lubelski, t. III, 1960, s. 163 i n.; tenże, *Wydział Prawa w Uniwersytecie Warszawskim*, Studia z Dziejów Wydziału Prawa UW, Warszawa 1963, s. 87 n.

³ W. Sobociński, *Pierwsza katedra historii prawa polskiego i początki tej nauki w Krakowie*, Studia z Dziejów Wydziału Prawa UJ, Kraków 1964, s. 135, 137 i n., 151—152.

Rozdział I dotyczy genezy i rozwoju rent na zachodzie Europy, a opiera się na doskonałej literaturze przedmiotu, głównie francuskiej i niemieckiej⁴, wzbogaconej w latach ostatnich nowymi pozycjami. Pozwala to autorowi na precyzyjne przedstawienie rozwoju odnośnych pojęć, od renty zastrzeżonej do ustanowionej wykupnej, która w dalszej kolejności torowała drogę dozwolonej pożyczce oprocentowanej. Oprócz rozwoju samej instytucji w praktyce i ustawodawstwie państwowym, Lesiński dał też ogólny zarys literatury teologiczno-kanonistycznej na Zachodzie oraz prawa kanonicznego. Rozdział I daje materiał bardzo skondensowany, przedstawiony jasno i ze znawstwem przedmiotu, do dalszych rozważań genetycznych i porównawczych nad stosunkami polskimi. Autor wybiega czasem i w dalszą przyszłość, poza ramy chronologiczne swojej pracy, w jednym wypadku co do Francji nawet do początków XIX w. (s. 346, przyp. 91 i 93; jest tu pewna nieścisłość, gdyż Kodeks Napoleona — na co zwrócił uwagę już Helcel w wykładach o prawie prywatnym, s. 227 — znosił nie tylko renty zastrzeżone, jako prawa rzeczowe o charakterze ruchomości, ale także w związku z umową pożyczki i renty ustanowione).

Wątpliwości nasuwają niektóre terminy związane z rozwojem historycznym kupna renty, przyjęte w rozdziale I, a używane potem i w dalszym ciągu rozprawy. Nikt nie przeczy autorowi prawa do zerwania z terminologią utartą w dotychczasowej literaturze, jednak przyjmując odmienne terminy, powinien to wyraźnie zaznaczyć i uzasadnić. I tak Lesiński przyjął w swojej pracy — zapewne za Adamusem (bo chyba nie od *tenementum* w średniowiecznym prawie angielskim)⁵ — używanie terminu „dzierżenie” w miejsce „posiadania”, co wywołuje jednak pomieszanie z dzisiejszą terminologią i trudności z odróżnieniem odnośnych pojęć. Nie przyjęło się to też powszechnie, np. w *Historii państwa i prawa Polski* pod red. J. Bardacha jest zachowana terminologia dzisiejsza, co i mnie wydaje się najwłaściwsze. Nie wiadomo zresztą, czy Lesińskiemu chodzi o samą terminologię, zacierającą różnicę między posiadaniem a detencją w znaczeniu rzymskim, czy też — według wzoru germańskiego Gewere — o „dzierżenie” zlewające się z własnością lub innymi prawami rzeczowymi.

⁴ Sądzę, że można było uwzględnić w jakimś stopniu także literaturę rosyjską, dotyczącą historii Europy zachodniej (zwłaszcza Anglii), pod względem gospodarczym, ale częściowo i prawnym (jak prace M. Kowalewskiego, P. Winogradowa — a z radzieckich E. A. Kosmińskiego). Z dawniejszej prawnej i historycznoprawnej o lichwie i odsetkach zob. pozycje 11030—11101 w: A. F. Poworiński, *Systematyczny ukazatel russkoj litieratury po graždanskomu prawu*, Petersburg 1904.

⁵ W tym przypadku również w terminologii rosyjskiej używa się nie terminu *władnienie*, lecz *dierżanie* (w znaczeniu ogólniejszym, odpowiadającym średniowiecznemu pojęciu posiadania w ogóle). Zob. L. J. Diembo, *Ziemielnye prawootnoszenija w klassowo-antagonicznym obszczestwie*, Leningrad 1954, s. 92, 93 i n., 100.

W pewnej niekonsekwencji ze swoim pojęciem „dzierżenia” Lesiński używa natomiast nazwy „posada gruntowa” jako odpowiednika francuskiego *bail* czy niem. *Leihe*. Zapewne autor poszedł tu za zarysem P. Dąbkowskiego, gdzie jednak termin „posada” ma znaczenie nieco inne, po części wprost przeciwne (w każdym razie szersze). „Posada” zgadzałaby się właśnie z „posiadaniem”, nie z „dzierżeniem”. Sądzę jednak, że termin „posada”, chociaż poręczny, jest dla dzisiejszego czytelnika mylący. W każdym razie autor powinien uzasadnić potrzebę jego użycia, jak to udatnie zrobił co do terminu „renta” (s. 12—14), którego nie znano w polskim średniowieczu. Osobiście używałbym raczej określenia „posiadłość”, a chętniej jeszcze dosłowniejszych tłumaczeń odnośnych terminów obcych, więc np. „dzierzawa (wieczysta lub rentowa)”. Zgadzałoby się to z dalszym rozwojem stosunków i pojęć w Polsce, kiedy — jeszcze w XIX i XX w. — występowały posiadłości wieczysto-czynszowe i wieczysto-dzierżawne. Można się i tu powołać na nasz, niejako „obowiązujący” podręcznik *Historii państwa i prawa Polski*, gdzie występuje tylko termin „posada chłopska” (z użyciem cudzysłowu). Sam Lesiński nie zawsze jest konsekwentny i np. pisze o posiadaczu (s. 337, przyp. 30), a w innym miejscu (s. 88) odróżnia wprost posiadanie od dzierżenia, w sposób podobny do dzisiejszej teorii cywilistycznej, chociaż na podstawie łacińskiego źródła z 1300 r.

Rozdział II o rencie zastrzeżonej w miastach polskich rozwiązuje zarazem kwestię genezy kupna renty w Polsce. Ze względu na recepcję odnośnych form z Zachodu, kwestia ewolucji od renty zastrzeżonej poprzez transakcje tą rentą rzeczywiste, a następnie pozorne, do kupna renty, występuje mało wyraziście w materiale źródłowym polskim. Mimo to autor potrafił dowodnie wykazać istnienie takiej ewolucji, co upoważnia do wniosku, że i u nas w XIV w. renta zastrzeżona jako forma wcześniejsza torowała drogę kupna renty (s. 111). Możliwość wykupu renty zastrzeżonej za zgodą obu stron nie wymaga chyba aż tak szczegółowego wyjaśnienia (s. 100), skoro przy zasadzie niewykupności tej renty chodzić mogło tylko o normę prawnoprywatną o charakterze *iuris dispositivi*. Lesiński pisze o dość dużym obrocie rentami zastrzeżonymi (s. 108) i stwierdza występowanie w Krakowie w XIV w. formy pośredniej między rentą zastrzeżoną a kupnem renty (s. 114). Właściwie daje jednak tylko jedyny przykład, w którym renta zastrzeżona (z 1372 r., s. 109, 112) niewątpliwie pozorowała kupno renty. Oprócz tego przez „formy pośrednie” rozumie chyba wspomniane przedtem wypadki obrotu rentami zastrzeżonymi, co należało wypowiedzieć wyraźniej.

Główny trzon rozprawy stanowi rozdział III o kupnie renty w miastach polskich. Na podstawie szczegółowej analizy przede wszystkim masowych źródeł miejskiej praktyki prawnej, głównie z Krakowa i Poznania, autor udokumentował w sposób pewny i dokładny kwestie dotyczące genezy kupna renty, jak i wszystkie subtelności jej konstrukcji

prawnej oraz roli gospodarczej i społecznej. Oprócz renty wieczystej i wykupnej, chociaż bezterminowej, zajął się też rentą dożywotnią, mającą na celu zabezpieczenie utrzymania osobie uprawnionej. Z form podobnych do kupna renty omówił renty ustanawiane pod tytułem darmym i zastaw rentowy, który zaniknął w ciągu XV w. na rzecz kupna renty. Tekst rozdziału jest bogato rozcłunkowany a przejrzysty i nie przedstawia wątpliwości pod względem konstrukcyjnym; w kwestiach zaś merytorycznych nasuwają się jedynie oboczne zastrzeżenia. I tak, niezbyt ściśle wydaje się sformułowanie o sprzeczności z obowiązującymi zasadami dopuszczania „wykupu renty za wolą obu stron” (s. 154). O ile zasadą był wykup na żądanie dłużnika, nie naruszało tego uprzednie porozumienie się stron co do wykupu, chyba że byłoby ono koniecznym jego warunkiem — wtedy jednak należało to zaznaczyć (np. „nie inaczej, jak za zgodą obu stron” itp.); przytoczone w tym związku materiały źródłowe potwierdzają taką właśnie interpretację. Wymagałoby też jakichś bliższych objaśnień postępowanie z niewypłacalnym dłużnikiem rentowym. Autor pisze, że praktykowano objęcie obciążonej nieruchomości przez rentiera na własność (s. 164), a ewentualnie i przeżycie na raty celem wymuszenia zapłaty długu lub sprzedaży nieruchomości (s. 163). Czyżby to były jakieś formy samopomocy lub bezpośrednia ingerencja władzy pozasądowej? Rzecz polega zapewne na niepełnym sformułowaniu tych kwestii w rozprawie Lesińskiego. Jednakże trzeba się liczyć z małą znajomością prawa miejskiego i jego form egzekucyjnych u czytelnika, którego może zmylić też to, że dopiero dalej, przy zbiegu kilku długów rentowych, autor wspomina o rezygnacji dłużnika dokonywanej przed sądem (s. 166, też s. 172 o interwencji sądu przy likwidowaniu renty). Podobne niedomówienia znajdują się też w rozdziale IV (s. 238), ale tu kwestia (z zakresu i tak lepiej znanego prawa ziemskiego) wyjaśnia treść przyp. 105 na s. 490. Przy polemice z S. Kutrzebą co do poglądu na stan zadłużenia miasta Krakowa (s. 456, przyp. 380) można zauważyć, że autor sam podważa swoją tezę o niepomysłnym stanie finansowym ze względu na obciążenie dużą sumą długów rentowych, gdy pisze, że pozycja miasta jako dłużnika była w ogóle silniejsza od pozycji zwykłych dłużników (s. 292). Wysunięte tu zastrzeżenia są stosunkowo drobne i przez to raczej podkreślają, że treść rozdziału III (ponad 200 stron) nie nasuwa poważniejszych zarzutów.

Z rozdziału IV o rentach w dobrach ziemskich w Polsce dowiadujemy się, że instytucja ta była w prawie ziemskim mniej rozpowszechniona niż w miejskim. Kupno renty, a więcej jeszcze jej darowizny, miały tu zastosowanie na rzecz instytucji kościelnych. Jednakże rozwój kupna renty nie pozostał bez znaczenia i dla stosunków kredytowych między szlachtą, wpłynął mianowicie na powstanie kupna nieruchomości z zastrzeżeniem odkupu. Tę ostatnią instytucję Lesiński uważa za podobną

do zastawu użytkowego, a zawierającą zarazem elementy umów: sprzedaży („czasowej” — to określenie nie jest zrozumiałe) i kupna renty (s. 233, 235). Wyjaśnia też dalej, że instytucja ta zastąpiła w ciągu XV w. rozpowszechniony przedtem zastaw użytkowy, uznawany za transakcję lichwiarską (s. 245—248). Autor zastrzega się przy tym, że instytucja kupna nieruchomości *na wyderkaf* nie jest dostatecznie zbadana w naszej nauce, ani nie stanowi tematu jego rozprawy którym jest tylko właściwe kupno renty, w ścisłym rozumieniu prawniczym. Mimo tej „rezerwacji”, i słusznie, autor poświęcił instytucji kupna nieruchomości *na wyderkaf* nieco uwagi, skoro była specyficznie polska i obejmowała również elementy kupna renty (s. 235).

Z obydwu tych względów, moim zdaniem, kupno dóbr *na wyderkaf* zasługiwało nawet na dokładniejsze, rozpatrzenie. W każdym razie należało przy tym przedmiocie ustrzec się widocznych sprzeczności. Czytając na s. 234 i n. o podobieństwie zastawu użytkowego i kupna dóbr *na wyderkaf* trudno się zorientować, co wspólnego miały ze sobą te dwie instytucje, skoro — jak autor wyjaśnił dalej (s. 246) — ów zastaw był rentowy, a więc, jak należałoby sądzić, bez oddania posiadania wierzycielowi, podczas gdy oddanie takie jest przecież bardzo istotną cechą antychrezy. Mimo to autor kilkakrotnie (raz już w rozdziale III) wspomina o podobieństwie między zastawem rentowym i antychretycznym, czy nawet o ich identyczności (s. 212, 246, 247)⁶. A już całkiem mylące jest twierdzenie, jakoby sprzedaż nieruchomości *in vim remptionis* różnić się miała od zastawu użytkowego „bardziej formalnie niż faktycznie” (s. 249). Tak byłoby w istocie, gdyby następowało rzeczywiste przekazanie nie tylko własności, ale i posiadania sprzedanej rzeczy, wtedy jednak zanika zupełnie i w sposób jak najbardziej oczywisty podobieństwo z zastawem rentowym. Tymczasem przy kupnie dóbr *na wyderkaf* wierzycielowi przypadało zarówno prawo własności, jak i posiadanie (przynajmniej według tenoru odnośnej formuły z 1523 r.)⁷. Niejasne też, co w kupnie dóbr *na wyderkaf* jest wspólnego z kupnem renty i trudno znaleźć co do tego jakiś komentarz odautorski (oprócz wzmianki o objęciu tamtą instytucją elementów trzech czynności prawnych, m. in. kupna renty). Można się tylko domyśleć, że jednak wbrew urzędowej formule kupno dóbr *in vim remptionis* musiało być przez to podobne do tzw. zastawu rentowego, ponieważ posiadanie zachowywał dłużnik; podobieństwo z kupnem renty wynikało znowu z istoty zastawu rentowego (moim zdaniem nie różniącego się niczym, poza terminologią, od kupna renty). Tą drogą można więc uzyskać brakujące człony rozumowania

⁶ Według mnie zastaw rentowy był raczej tylko kupnem renty, mylnie nazywanym zastawem w aktach praktyki prawnej niektórych miast. Autor zajmując się tą kwestią już w rozdziale III, bliski jest takiego stwierdzenia, ale „nie odważa się” go wypowiedzieć (s. 124 i n., 216).

⁷ Vol. Leg. I, 417.

autora i zrozumieć samą instytucję, potraktowaną zbyt lakonicznie. Słuszność rozumowania potwierdza późniejsza praktyka, o której Lesiński wspomina w tym związku tylko ogólnikowo (że z czasem bardzo się rozpowszechniła między szlachtą, s. 235), albo też wynika ona choćby z tekstu konstytucji 1635 r.⁸, zamieniającej generalnie wyderkafowe sprzedaże nieruchomości instytucjom kościelnym na czynsze wykupne (a więc jednak dotyczyło to praktyki rozpowszechnionej nie tylko między szlachtą!). Trudno oprzeć się wrażeniu, że kupno dóbr *in vim redemptionis* miało pewne cechy pośredniego stadium rozwojowego między rentą zastrzeżoną a kupnem renty — tyle, że dłużnik początkowo nie dokonywał odkupu (dóbr własnych za rentę), chociaż był do tego uprawniony, a tylko brał swoje dobra w fikcyjną dzierżawę⁹ (wieczystą, więc z pełnym posiadaniem), zobowiązując się w zamian do płacenia renty (czynszu dzierżawnego). Oczywiście, mogła to być tylko analogia, nie zupełna zbieżność, wobec odmienności warunków rozwojowych.

Rozdział V dotyczy stanowiska różnych czynników w Polsce wobec kupna renty. Najwięcej dowiadujemy się o stanowisku Kościoła, tak według literatury prawnokanonicznej, jak i ustawodawstwa kościelnego. Autor wybiega tu nieco poza granice ad quem rozprawy omawiając dwa późniejsze traktaty: Grzegorza z Szamotuł (1541 r.) i Marcina Śmigleckiego (1621 r.), o ile rzucają światło na stosunki wcześniejsze. Przy omawianiu stanowiska państwa Lesiński odkrył nieznane dotąd przepisy amortyzacyjne z drugiej połowy XV w. (s. 290 i n., 294). Interpretacja zawilej treści konstytucji z 1532 r. wydaje się słuszna, chociaż zupełny brak informacji o okolicznościach jej powstania nie pozwala na niewątpliwe zrozumienie sensu. Może więc zbyt kategoryczne jest potępienie tej konstytucji jako „mało rozsądnej” (s. 299). Najmniej ma się do powiedzenia o stanowisku społeczeństwa, gdyż zebrano wypowiedzi tylko wrywkowe, chociaż charakterystyczne. Pewną trudność sprawił odnośny ustęp z Memoriału Jana Ostroroga. Lesiński tłumaczy dosłownie, że chodziło w nim o sprzedaż, (właściwie „odkup” nieruchomości (domów), o sprzedaż *in vim redemptionis* (s. 300). Tak tłumaczy się też ów ustęp w przekładach Monumentum na język polski (np. w moim nieopublikowanym: „Uważa się też za rzecz słuszną sprzedaż domów z zastrzeżeniem odkupu, tzw. wyderkaf [..]”). Ale sam Lesiński podkreśla kilkakrotnie, jak mieszano ze sobą te dwa pojęcia: kupna renty i kupna nieruchomości na wyderkaf w praktyce (s. 234) i w literaturze (s. 236),

⁸ Vol. Leg. III, 856.

⁹ W. Dutkiewicz, *Program do egzaminu z historii praw, które w Polsce przed wprowadzeniem Kodeksu Napoleona obowiązywały*, Warszawa 1863—1869, s. 203 i n., (i s. 39). Pracę tę, chociaż ujmującą prawo polskie przedrozbiorowe głównie z punktu widzenia jego obowiązywania jeszcze w XIX w., warto jednak uwzględnić (jak to robi Lesiński co do szeregu innych podręczników), gdyż odznacza się dużą ścisłością prawniczą.

a nawet tłumaczy *reemptiones* (dosłownie jak u Ostroroga!) po prostu jako renty (s. 537, przyp. 2.). Należy dlatego przyjąć (jak robiłem w moim artykule o Memoriale), że Ostrorogowi chodziło o kupno renty, zwłaszcza jeżeli na prawdę od niego pochodzi i określenie *domorum*, co przecież nie jest zupełnie pewne. Należałoby wziąć tu pod uwagę to, co objaśniam w moim artykule o braku oryginalnego tekstu Memoriału i o stosunku do siebie dwóch zachowanych jego przekazów¹⁰. Można by np. sądzić, że w tekście z Acta Tomicianiana zmieniono oryginalne *bonorum* na *domorum*, świeżym wtedy wzorem konstytucji 1532 r. (W. Dutkiewicz tłumaczył to wyrażenie konstytucji jako „zakładów (instytucji) religijnych”). W tekście Memoriału opublikowanym przez T. Wierzbowskiego zamiast *domorum* jest *dominiorum*. Trudno przypuścić, aby w XV w. *dominium* mogło być synonimem dla *bonum* (kwestia do zbadania w materiałach *Słownika łaciny średniowiecznej* w Krakowie), raczej więc jest to „poprawka” siedemnastowiecznego kopisty, którego *domorum* widać zaskoczyło tak samo, jak Lesińskiego. Na poparcie *domorum* można by wskazać wypadek, gdy w 1488 r. autor Memoriału został pozwany o rentę wraz z mieszczanami swojego prywatnego Ostroroga (Acta Capit., s. 658, nr 1458) — a więc mógł w swoim utworze mieć na względzie zadłużenia rentami właśnie mieszczan, tak jak w ogóle w walce z eksploatacją kościelną ujmował się za interesami najszerzych warstw ludności, nie tylko szlachty¹¹. Kwestia rozumienia odnośnego tekstu Memoriału jest jednak wątpliwa i nie wystarczy oprzeć się na zdaniu Helcla, który nie przywiązywał większej wagi do wypowiedzi Ostroroga, uważając go *expresse* za „nieprzyjaciela Kościoła”.

Rozdział VI o kryzysie rent kościelnych w pierwszej połowie XVI w.

¹⁰ W. Sobociński, *Memorial Jana Ostroroga a początki reformacji w Polsce*, Odrodzenie i Reformacja w Polsce, t. III, 1958, s. 13—15.

¹¹ Ibidem, s. 45 i n. Lesiński wskazuje (s. 536, przyp. 158) na niezbyt dokładne powołanie przeze mnie zapiski z Acta Capit. nr 762, czemu trudno zaprzeczyć. Pomyłka dotyczy tu daty zapiski kapitałnej i charakteru dokumentu Ostroroga, który był zapisem renty dokonany przed nim jako starostą wielkopolskim. Sam przykład jest jednak dobrany o tyle dobrze, że chodziło mi nie tylko o ekonomiczną (we własnych sprawach), ale i urzędową działalność Ostroroga i o związek z jego wystąpieniem przeciwko kazaniom w języku niemieckim (w innym punkcie Memoriału); obydwa dokumenty w zapisce nr 762 dotyczą właśnie uposażenia altarysty-kaznodziei polskiego w jednym z kościołów poznańskich. Treść dokumentu Ostroroga jest przy tym zawilsza niż prosta transakcja sprzedaży renty, gdyż chodzi o rezygnację z części renty już istniejącej, a nowy dłużnik wchodzi tylko w miejsce poprzedniego, mającego związki rodzinne z Ostrorogiem (Andrzeja Szamotulskiego); wątpliwe więc, by otrzymał odnośną sumę kapitału od wierzyciela. Nieco światła na tę sprawę rzuca też zapiska nr 1661 (ibidem, s. 764), z której wynika, że Ostroróg sam płacił przez wiele lat rentę altaryście tego samego (z zapiski nr 762!) kościoła poznańskiego, a odmówił dalszego płacenia, gdy renta przeszła na innego duchownego. W moim artykule trudno było dokładniej rozpatrywać tę kwestię, co wywołało, wobec zbyt lakonicznego ujęcia, brak precyzji, słusznie wytknięty przez Lesińskiego.

zwraca uwagę na zaostrenie sporów z duchowieństwem i początki reformacji. Na podstawie materiałów źródłowych przytoczono kilka przykładów sporów między mieszczaństwem a Kościołem o renty, bez bezpośredniego jednak związku tych sporów z reformacją. O powiązaniu takim w innych przypadkach świadczą studia J. Dworzaczkowej. Wzmianki o trudnościach ściągania rent od szlachty mają charakter tylko ogólny, bez przytaczania już faktów. Powiązanie kwestii rent z rozwojem reformacji autor potraktował jako zagadnienie spoza tematu swojej rozprawy, co jest uzasadnione ramami chronologicznymi, które jej zakresił. Zbytня ogólnikowość jest tu jednak czasem rażąca, np. ogólna wzmianka o tym, że odstępcy od Kościoła nie musieli obawiać się kar kościelnych (s. 313). Było to, przy tym niezbyt jasno, rozstrzygnięte dopiero w 1563 r. Zakazy posługiwania się pomocą świecką wydawane poprzednio (a przez to bliższe pracy Lesińskiego) dotyczyły natomiast tylko spraw o wiarę. Np. akt interimu z 1555 r. postanawiał wyraźnie na końcu: *O dochody, gdzieby ich księżej nie wydawano, aby księża klęli*, zapewniając dalej o skutecznej egzekucji starościńskiej na wyklętych dłużnikach¹². Nigdy też, w zasadzie, nie zwolniono dysydentów w Polsce od obowiązków wobec Kościoła katolickiego; jeszcze w XIX w. pociągano ich w Królestwie Polskim do płacenia dziesięciny¹³. Sprawy te nie zostały dotąd należycie oświetlone ze strony historycznoprawnej (moja praca o tolerancji i wolności sumienia okresu reformacji w Polsce pozostaje w maszynopisie). Nie można się dziwić, że Lesiński nie miał chęci do zapuszczania się w te trudne i rozległe problemy. Jak podam jeszcze niżej, ograniczenie chronologiczne recenzowanej rozprawy ma swoje uzasadnienie, jednak lektura ostatniego rozdziału pozostawia czytelnikowi wrażenie, jakby tok opowieści przerwano w najciekawszej bodaj chwili.

II

Przechodząc do oceny ogólnej zatrzymam się jeszcze chwilę nad znalezieniem tematyki rozprawy Lesińskiego. Otóż wybór tematu jest tutaj wyjątkowo trafny, gdyż historia kupna renty należy do zagadnień bardzo mało znanych i prawie nie opracowanych. Wiadomo, jak mało uwagi poświęca nasza nauka historycznoprawna instytucjom prawa prywatnego, a jeszcze mniej miejskim; w ogóle prawo sądowe ziemskie jest już stosunkowo lepiej znane od miejskiego. Rozprawa Lesińskiego spełnia poważną rolę w badaniach nad tymi mało znanymi zagadnieniami¹⁴.

¹² Rpis (dawniej Morsztynów) Bibl. Narodowej w Warszawie, acc. 5323, s. 429 i n.

¹³ Ciekawe informacje o tym podał znany prawnik A. Heylman (luteranin) w swoim „rozpisie” z 12 IV 1862 r. w sprawie ustawy o czynszowaniu (rpis Bibl. Jagiell. 5989, s. 69, 74—76, tu wg mikrofilmu w Bibl. Narod., nr 2120).

¹⁴ Na przykład nieco zaskakującą nowością są ustalenia dotyczące zaspokajania wierzycieli rentowych w razie upadłości dłużnika (konkursu); zasadę *prior*

i to w skali wykraczającej daleko poza stosunki polskie, do powszechnej historii prawa. Trzeba dodać, że instytucja kupna renty jest niezwykle interesująca i ważna z punktu widzenia nie tylko historii prawa, ale także ekonomii oraz doktryn w ich różnych odmianach, m. in. filozoficzno-teologicznej. Oczywiście, w rozprawie Lesińskiego chodzi przede wszystkim o rozwój prawny, ale i pozostałe aspekty badanej instytucji musiały być w pewnym stopniu wzięte pod uwagę. Wobec oparcia badań w przeważnej mierze na praktyce prawnej, odbijającej bezpośrednio i wszechstronnie stosunki życia codziennego, rozprawa uwzględnia też wiele zjawisk z historii społecznej. Dzięki temu można w niej znaleźć wiele cech strukturalnych, ukazujących historię kupna renty w ścisłym sprzężeniu z całokształtem związanych z tą instytucją zjawisk społeczno-ideologicznych. Badania tego typu, nawet dotyczące wąsko zakreślonego odcinka, mają duże znaczenie w procesie integracji nauki.

W ogólnej ocenie treści rozprawy należy jeszcze zwrócić uwagę na bogactwo dokumentacji, wziętej przeważnie z obfitych materiałów praktyki sądowej, wydanych drukiem (wykorzystanie archiwaliów z tego zakresu autor uznał za niemożliwe w monografii o tak wielkim zasięgu chronologicznym i terytorialnym, co nie ulega wątpliwości). Mało natomiast było do dyspozycji tekstów normatywnych dotyczących tematu pracy, zwłaszcza z dziedziny prawa świeckiego¹⁵. Uderza też niezwykle wprost precyzja badawcza i argumentacja motywowana znakomicie, przynajmniej w głównych partiach recenzowanej rozprawy. Można by tylko mieć trochę pretensji z mojego punktu widzenia, do nieraz zbyt daleko idącej powściągliwości przy wyciąganiu wniosków, a także przesadnej wiary w terminologię źródeł — mimo wysuwanych tu i ówdzie zastrzeżeń — w terminy czy pojęcia odtwarzane według rzekomych przyświecających nie tylko J. Adamusowi, „podświadomych idei przeszłości”¹⁶. Na ogół jednak ustalenia Lesińskiego, oparte na analizie ogromnej masy materiałów źródłowych, odznaczają się dużym stopniem dokładności, a wnioski wyciągnięte z nich, przemyślane solidnie i wszystkie

tempore..., inaczej niż według konstytucji z 1588 r., stosowano tam „na wywrót”, gdyż posiadanie nieruchomości oddawano właśnie wierzycielowi „najmłodszemu”, pod warunkiem wykupienia starszych rent (s. 166 i n.).

¹⁵ Volumina Legum powinno się jednak przynajmniej cytować według stron wydania pijarskiego (podanych na marginesach wydania Ohryzki), bo to ułatwia skontrolowanie cytat według obu wydań; o pomyłkach wydania Ohryzki zob. moją recenzję w Kwartalniku Historycznym z 1938 r. z pracy P. Skwarczyńskiego. Teksty konstytucji z 1543 r. powinno się powoływać w oryginalnym brzmieniu polskim, znanym w tej części z wydania J. Sawickiego (zob. mój artykuł w t. IV Odrodzenia i Reformacji w Polsce, s. 66—68). „Memoriał 1477 r.” (s. 295) — to projekt związany dopiero z sejmem z 1544 r. (uzasadnienie u mnie, ibidem, s. 70—71).

¹⁶ J. Adamus, *Metoda prawnicza w historii*, Zeszyty Naukowe UŁ, Nauki Hum.-Społeczne, ser. I, z. 2, s. 22. Tematowi temu poświęciłem dużo uwagi w dyskusji na kolokwium historycznoprawnym z 12 IX 1963 r. w Warszawie, ale bez żadnego absolutnie oddźwięku.

główne wyniki rozprawy mają wartość istotną i trwałą¹⁷. Należy podkreślić dojrzałość metodologiczną Autora, gruntowność podejścia historycznego, nie ograniczonego bynajmniej do opisu, ale uwzględniającego zarówno uwarunkowanie społeczno-gospodarcze badanej instytucji, jak i pojęcia oraz konstrukcje prawnicze, niezbędne w historii prawa. Zwraca też uwagę przejrzystość i jasność wykładu, którą warto byłoby zalecić wszystkim opracowaniom z tej i wszystkich innych dziedzin „czystej nauki”.

Z przykrością musi się zauważyć, że z wewnętrzną, myślową zawartością recenzowanej książki bardzo kontrastuje jej szata zewnętrzna, dana przez poznańskie wydawnictwo uniwersyteckie. Mimo wysokiego poziomu i wartości, rozprawa Lesińskiego nie zyskała widocznie dość uznania w oczach miarodajnych czynników redakcji Wydawnictw Naukowych UAM, skoro pożałowano jej czcionek drukarskich, lecz odbito w formie powielanej, na lichym, bibulastym i grubym papierze. Wyszła z tego księga opasła (więcej stron niż w maszynopisie), ciężka i bardzo nieporęczna, wprost uciążliwa do lektury. Wobec tego prawdziwą koniecznością jest opublikowanie przynajmniej głównych wyników tej rozprawy, choćby w formie autoreferatu czy streszczenia, w jakimś czasopiśmie, normalnymi czcionkami. Niniejsza recenzja może zastąpić taki artykuł tylko w drobnym stopniu, gdyż ma charakter przede wszystkim oceniający, częściowo polemiczny, a partie poświęcone streszczeniu rozprawy Lesińskiego są tu zbyt skąpe.

III

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga, a raczej dezyderat pod adresem autora. Z punktu widzenia systematyki prawa cywilnego ograniczenie tematu do historii jednej tylko instytucji jest zupełnie celowe i potrzebne w ramach badań monograficznych. Pod względem przedmiotowym, jak wynika z przeglądu treści recenzowanej rozprawy, ma ona niewątpliwie nawet szerszy zakres niżby to wynikało z brzmienia tytułu. Natomiast dwa pozostałe ograniczenia, uwidocznione w tytule i omówione na wstępie rozprawy, są w niej przeprowadzone z dużą ścisłością. Kwestia ograniczenia terytorialnego, jak to po części widać już z tytułu, dotyczy tylko głównego trzonu rozprawy, jej strony analityczno-źródłowej¹⁸. Można mieć pewne zastrzeżenia co do ograniczenia chronologicz-

¹⁷ Lesiński daje też słuszne na ogół sprostowania pomyłek w dziełach tak znanych autorów, jak np. S. Kutrzeby (s. 456, przyp. 380), J. Bardacha (s. 500, przyp. 142), S. Estreichera (s. 514, przyp. 58), P. Dąbkowskiego (s. 287).

¹⁸ Lesiński poświęcił rozwojowi doktryny i praktyki zachodnioeuropejskiej jako tłu dla właściwego tematu, tj. historii kupna renty w Polsce, rozdział I (zob. wyżej s. 2—3). Oczywiście, byłoby niemożliwe uwzględniać w tej pracy równomiernie rozwój we wszystkich ważniejszych krajach, by w ten sposób dać na-

nego i urwania badań zasadniczo na początku XVI w. Lesiński podał dwa względy, które skłoniły go do przyjęcia tej granicy (s. 11). Nie ulega wątpliwości, że zadecydował względ pierwszy, podyktowany charakterem materiału źródłowego, który do tego mniej więcej czasu jest dostępny w pełnej stosunkowo, a dogodnej, bo drukowanej postaci, i dlatego mógł być wykorzystany wyczerpująco przez jedną osobę. Mniej przekonuje powołanie się na istnienie jakiejś cezury w rozwoju samej instytucji. Cezurę tę jakoby stanowi reformacja, której trudno byłoby jednak przypisywać istotny wpływ na rozwój kupna renty w Polsce, gdyż był to tylko okres przejściowych zakłóceń i zahamowań w tym rozwoju. O terminie ad quem rozprawy zadecydował więc w istocie względ pierwszy, który trzeba uznać za wystarczający motyw tego ograniczenia.

Byłoby jednak, moim zdaniem celowe i potrzebne, by właśnie Lesiński przedstawił na razie w krótkim zarysie, będącym przedłużeniem recenzowanej rozprawy, dalsze losy kupna renty, aż do jej likwidacji na ziemiach polskich w ciągu XIX w., opierając się choćby na samej tylko literaturze współczesnej i nielicznych stosunkowo aktach normatywnych. Chodzi przecież o instytucję, która w całości, łącznie z czynnościami pokrewnymi, należy już tylko do historii, gdyż zniknęła wraz z formacją feudalną. Oczywiście, takie zarysowe ujęcie miałoby znaczenie li tylko orientacyjne i nie mogłoby, nawet w przybliżeniu, dawać obrazu tak pogłębionego, jak w głównej rozprawie, która jest przedmiotem tej recenzji. Nie zabrakłoby jednak do niego materiałów drukowanych, nawet z praktyki sądowej (m. in. dwudziestowiecznej), chociaż fragmentarycznych. Trudno bowiem spodziewać się, że ktoś podejmie trud opracowania kupna renty w XVI—XIX w. z taką skrupulatnością, jak to zrobił Lesiński dla okresu wcześniejszego, gdyż wymagałoby to badań archiwalnych na miarę niewspółmierną z siłami jednego badacza. Może wprowadzić ktoś inny podjąć się napisania dalszych dziejów kupna renty sposobem uproszczonym, na podstawie samych tylko dostępnych materiałów, sporadycznie sięgając do praktyki — ale i w tym przypadku na rezultaty trzeba chyba długo czekać. Lesiński, jako autor tak gruntownej monografii kupna renty w najważniejszym okresie jej rozwoju, jest przecież najbardziej powołany i do szkicowego, tymczasowego skreślenia dziejów tejże instytucji, której problematykę rozumie w najdrobniejszych szczegółach, czego trudno oczekiwać od przygodnego badacza. Według mnie, można było nawet, już w ramach recenzowanej rozprawy,

prawdę powszechną historię kupna renty. Sądzę przecież, że można by uwzględnić nie tylko to, co mniej lub więcej bezpośrednio mogło wpływać na rozwój w Polsce, ale dać szerszą skalę porównawczą przez sięgnięcie do stosunków w Anglii, a także w Rosji. W tej ostatniej instytucja kupna renty nie była wprawdzie znana, jednak istniały tam i musiały być jakoś rozwiązywane problemy, które doprowadziły na Zachodzie do wykształcenia się tej instytucji, jak kwestia odsetek (lichwy), zakazanych dopiero w Ułożeniu z 1649 r., bez większej zresztą skuteczności w praktyce. Zob. też wyżej przyp. 4.

pomieścić odpowiedni dodatkowy rozdział, za czym przemawiał też wąski pod względem przedmiotowym zakres tematyczny rozprawy, której urwanie na początku XVI w. wydaje się sztuczne i nasuwa konieczną dla przyszłej syntezy naukowej potrzebę wyjaśnień co do rozwoju późniejszego oraz zaniku badanej instytucji. Lesiński wolał jednak trzymać się zasady, zalecanej jeszcze przez R. Hubego, według której „przy robieniu zadań pamiętać należy, że zawsze jest lepiej podane do obrobienia przedmioty, ile być może ograniczyć, bo tym sposobem spodziewać się można wywołania prac gruntowniejszych”¹⁹. Nie wchodząc w słuszność tej zasady, zalecanej na ogół i dzisiaj młodym pracownikom nauki, wolno mieć nadzieję, licząc się ze względami „ekonomii badawczej”, że Lesiński, gdy nie dało się zrobić tego w ramach recenzowanej rozprawy, w dodatkowym, przyszłym artykule naszkicuje dalszy rozwój kupna renty w Polsce, zaspokajając tym z pewnością i własną ciekawość, i choćby tymczasowo potrzeby nauki historycznoprawnej.

¹⁹ R. H u b e, *Pogląd na nowsze prace około wyjaśnienia historii praw Słowian południowych*, Biblioteka Warszawska, t. IV, 1872, s. 188.

